

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę piątą po Wielkiej nocy, dnia 24. Maja 1840.

Religia.

Krzyże przy drogach.

Od samego początku krzyż święty był u Chrześcian w wielkiem poszanowaniu. Nietylko oni nim się znaczyli, żegnając się przed modlitwą, po modlitwie, przed zaczęciem jakieś sprawy, przy wychodzeniu z domu, ale przedewszystkiem swoje kościoły, mieszkania, naczynia, suknie nawet, znakiem krzyża świętego zdobili. Gdy Konstantyn Wielki, cesarz rzymski, porzucił zabobony pogańskie, a uwierzył w Chrystusa, w pałacach swoich drogiemi kamieniami krzyże wysadzać kazał, a później i na miejscach publicznych wiele ich wystawił. Ten zwyczaj wystawiania krzyżów, utrzymywał się ciągle i aż do naszych doszedł czasów. Pobożni oycowie nasi, przy wioskach i miasteczkach, po drogach, wśród pól i lasów, powystawiali krzyże, tak nazwane *Boże męki*, i dzisiaj ich następcy, w których jeszcze niewygasła staropolska wiara, albo podupadłe dźwigaia, lub o wystawienie nowych są troskliwi. Jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, czegoż się mamy wstydzić krzyża, na którym On swe za nas życie położył! Kościół boży pochwała to wystawianie krzyżów, bo ustanowił osobne obrządki do ich poświę-

cenia. Ale iakież ma być przeznaczenie tych krzyżów? Czyż dla tego mają się stawiać, aby tylko stały? Nie! Krzyż, ten znak naszego odkupienia od wiecznej zraty, jest zarazem znakiem naszej wiary w Jezusa Chrystusa. Przechodząc koło niego, powinniśmy się doń przyznać iako Katolicy, bo tylko Niechrześcianie obojętnie Go młiać mogą, oddać mu więc należy uszanowanie. Przyznając się zaś do Jezusa, iako swego Zbawcy, i oddając Mu należną cześć w obrazie, niedopełniło się jeszcze wszystkiego, gdyż nie dla tego samego powystawiane są krzyże, abysmy przed niemi głowę odkryli, mają one inne jeszcze przeznaczenie. A iakie? Oto widok krzyża ma nam przywieść na pamięć niewinną śmierć Jezusa Chrystusa, którą poniósł za grzechy całego świata, a więc i za nasze; ma nas pobudzić do szczerzego żalu i wzniecić w duszy mocną chęć poprawy; ma nam w sercu odświeżyć naukę boską; miłość Boga i miłość bliźniego. Wielu przecie Chrześcian przechodzi mimo krzyża z największą obojętnością. Ten i ów uchyli czasem czapki, ale nie uchyli serca; niekiedy nawet zajęty rozmową, czerni imię bliźniego, złorzeczy mu za jaką urazę, na głos się odzywając do towarzysza: „nie, tego, to mu darować nie mogę, do śmierci mu popamiętam;“ a przecie widok Bożey męki

inne w sercu człowieka obudzić powinien uczucia! To człowiek człowiekowi urazy darować nie chce, a sam pragnie, aby mu ią Bóg darował? A iakże Bóg może człowiekowi urazy darować, kiedy ten nie chce iéy darować bliźniemu? a wszakże Zbawiciel tylokrotnie napomina nas, abysmy wprzód darowali urazy bliźniemu, a potem wołali do Boga, aby nam przebaczył; wszakże sam Zbawiciel, konając na krzyżu, przebaczył swoim mordercom; wszakże się modlił jeszcze za nich, wołając do Oycy przedwiecznego: „Daruj im, bo nie wiedzą, co czynią.“ O zacięci nieprzyjaciele! rozważajcie sobie dobrze te słowa Chrystusa, ilekroć koło Bożéy męki przechodzicie. Widok konającego I e z u s a niechay przeraża serca wasze i skłoni do szczerzego poiednania. A wy, co niewinnie od waszych współbraci przesławowani bywacie, na widok krzyża ukoycie żale wasze! I Iezus niewinnie cierpiał! a zostawił nam przykład, abysmy go naśladowali. „Kto chce być moim „prawdziwym uczniem, niechay się zaprze „samego siebie, niech weźmie krzyż mój „na się i idzie ze mną.“ Tak mówił Zbawiciel do swoich uczniów.

Kto zaś wystawia krzyż, to powinien mieć na pamięci, aby wizerunki na nich Odkupiciela naszego były piękny, a nie szkaradny roboty; aby przechodzących pobudzały do uszanowania, a nie do śmiechu i szyderstwa; lepiéy sam krzyż wystawić, aniżeli z wizerunkiem Ukrzyżowanego, a niegodziwéy roboty.

Często się zdarza, że gdy na wsi kto choruje, na przykład na chorobę Świętego Walentego, wtedy krewni jego lub znajomi przywiązują do Bożéy męki koszulę i rozumieją, że przez to choroba ustanie. Ci, co to czynią, nayprzód bardzo się myślą, bo od przywiązania koszuli do

krzyża, ciężka choroba nie ustanie, tego jeszcze nikt nie doświadczył; a powtóre tak gruby popełniając zabobon, grzeszą ciężko przeciwko Bogu!

Rozmaitości.

Chleb aby zabezpieczyć od kwitnienia, albo pleśni.

Chleb wyigty z pieca, kładzie się bochenkami wierzchem na spód wę worek dobrze omączony, i każdy bochenek przewiązuje się, aby się nie stykały. Worek tak napełniony, zawiesza się w przewiewnym miejscu na spichrzu. Dzień ieden przed użyciem wyimuie się chleb z worka, wilgną szczotką ociera, i do sklepu wstawia, z kąd wzięty na drugi dzień, okazuje się, choćby był 6 tygodni stary, tak iak świeżo pieczony.

Wiśnie.

Chcąc, aby drzewo wiśniowe dobrze rodziło, trzeba wykopać dół głęboki trzy stopy, szeroki cztery. Dół ten zapełnić do wpołowy mieszaniną z kamieni, piasku i ziemi, aby przez nią woda spływała, i na tę dopiero wsadzić drzewo wiśniowe.

Gdy mróz w nocy lub śron zwarzy ogrodowiny lub kwiaty, niech tylko ogrodnik przed wschodem słońca zleie je zimną wodą, a niezawodnie przyidą do siebie.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Kawa iałowcowa.

Dwa łoty lekko uprażonych i przetłuczonych iągód iałowcowych, gotuy w pół kwarty wody; a gdy zawrze parę razy, zasłódź trochę cukrem. Służy chorym na wodną puchlinę, nie mającym gorączki, i piie się po filiżance z rana, albo co dwie lub trzy godziny.

Kawa żółedziowa.

Wybierz żółędź dojrzałą nierobaczywą, obierz z łuski, pokray ziarnka na cztery części, wysusz na piecu i upał iak kawę, ale nie przepal, lecz tak, aby się łatwo tłuc i utrzyć dała. Tych palonych i zmełtych żółędzi weź ieden lub dwa łoty (zmieszane wprzód w czwartéj części z kawą) i gotuy iak zwyczajną kawę w półkwarcie wody. Ta kawa piie się z mlekiem, lub bez mleka, i z cukrem według upodobania. Ma własność rezolwującą i wzmacniającą, i bardzo służy dzieciom, mającym zatkanie kreski, wychudniałym, w niektórych gatunkach usychania całego ciała, wrzodach i złąd pochodzących chorobach niszczących i t. d.

Polewka ze ślimaków.

Pół funta drobno pokraianéj cielőciny i kilka garści korzeni (n. p. świeżego pęrru, cykoryi, selerów, korzonków owsianych i t. d.), gotuy w kwarcie wody i naczyniu nakrytém przez godzinę, potem wrzuc sześ lub ośm czerwonych ziemnych ślimaków (leśnych), wprzód dobrze obmytych, pokraianych i utłuczonych, i gotuy póki się ślimaki nie rozeydą; potem przedź polewkę przez chustę. Można dołożyć do tego trochę cukru, i mięsa nie brać, a polewkę ślimakową zmieszać z trze-

cią częścią mleka krowiego, albo wody selterskiéj. W rzedzie wszystkich posilnych rzeczy, ślimaki pierwsze trzymają miejsce: one zastępują utracony naturalny szlam i łagodzą ostrość krwi: służą bardzo w wielkiém wychudnieniu, w dolegliwościach piersi, upartym kaszlu, ostrych fluxach (scharfen Flüssen), wrzodach płucnych, konsumpcyi i usychaniu ciała, gdy chorzy przez nieiaki czas codzién przed obiadem po cztery lub ośm sztuk ziadali; lecz tym sposobem obciążają żóładek. Piie się téj polewki często po filiżance, tak, aby powyższa ilość w iednym dniu wypotrzebowaną została.

Polewka ze ślimaków słodko-kwaskowata.

Weź dziesięć do piętnastu czerwonych leśnych ślimaków, pięć iabłek słodkowskowskich i pół garści suszonych śliwek lub małych rozynków. Ślimaki utłucz, iabłka ze skórą pokray w talerzyki i wszystko razem gotuy w dwóch kwartach wody przez godzinę, potem przedź. Ta polewka daie się suchotnikom, mającym silną gorączkę i nocne poty.

Galareta ze ślimaków i raków, lub żabek.

Trzydzieści czysto wymytych ślimaków i tyleż raków razem potłuczonych, dwie nóżki cielőce, oczyszczone i drobno posiekane, gotuy w garncu wody, póki pół kwarty tylko płynu nie pozostanie; wtenczas wsyp na koniec noża tłuczonéj galki muszkatoiwéj, garść pokraianéj trybuli, nie chay ieszcze zawrze parę razy i wyciśniy przez chustę: gdy ostygnie, zetnie się i zrobi galareta. Suchotnikom, którzy ieszcze dobrze trawią i znaczny nie doświadczaia gorączki, daie się zrana, w południe i wieczorem po parę łyżek, rozpuściwszy w filiżance rosółu niesolonego. Gdy chorzy

maią już mocną gorączkę, wtenczas ta galareta im nie służy: a nawet gdy gorączkę mają lekką, nie trzeba kłaść gąłki muszkatowej. Jeżeli w miejscu raków wezmą się udka żabek, galareta nierównie lepszą będzie.

Polewka z płuc cielęcych.

Weź świeże, czysto wymyte płuca cielęce, tłuczonego ryżu, krup ięczmiennych lub owsianych, parę łótów rozynek obranych z pestek i dwa jabłka borztofski lub renety: wszystko pokray i gotuy zwolna w kwarcie wody przez kilka godzin w garnku dobrze zamkniętym, potem przecedź.

Polewka z trybuli.

Funt cielęciny gotuy w takiéy ilości wody, aby się dobrze ugotowała: potem dołóż sześć garści drobno posiekanéy trybuli; niech się jeszcze parę razy zagotuje; przecedź wreszcie przez chustę i wyciśniéy.

Inna polewka z trybuli:

Weź starą kurę, oczyść ją dobrze nie parząc, nadziéy gardziel i brzuch naprzemian drobno posiekaną trybulą i krupami owsianemi, doday, gdy zupełnie nadzieiesz, odrobinę całego szafranu, zaszyi kurę, włóż niesoląc do garnka glinianego, garncowego, zaléy wrzącą wodą po same brzegi, okléy nakrywkę ciastem i papierem, gotuy wolnym ogniem wciąż przez sześć godzin, póki się połowa nie wygotuje, potem ostudź nieco, wreszcie przecedź przez płótno i zachoway w chłodném miejscu. Tak ta, iako i obie poprzedzające polewki, używają się w długotrwałym suchym kaszlu, w usychaniu ciała i suchotach płucnych. Co dwie, trzy lub cztery godziny, bierze się filiżanka.

W księgarni Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszły, i w każdej księgarni krajowej i zagranicznej są do nabycia:

Wyboru kazań oryginalnych,

z najlepszych naszych dawniejszych i nowszych kaznodziejów zebranego,

Poszyt II.

Trzeci poszyt znajduje się pod prasą.

Dobry Franuś i zły Kostuś,

czyli:

Życie dwojga różnie wychowanych dzieci.

(Z niemieckiego przez Tłumacza Genofewy i Eustachiusza.)

8. opraw. 15 sgr., czyli 3 złp.; na pięknym papierze z obrazkami kolor. 1 tal., czyli 6 złp.